

IDEE

IMPERATYW SOLIDARNOŚCI

GESINE SCHWAN

politolog i polityk, członkini Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, rektor Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Była kandydatką na prezydenta Republiki Federalnej Niemiec w wyborach w 2004 i 2009 r. oraz pełnomocnikiem rządu RFN ds. stosunków z Polską. Autorka wielu prac naukowych na temat teorii politycznych socjalizmu i marksizmu oraz filozofii, promotorka dzieł Leszka Kołakowskiego. Wydała m.in. *Leszek Kołakowski. Eine politische Philosophie der Freiheit nach Marx* (1971), *Sozialdemokratie und Marxismus. Zum Spannungsverhältnis von Godesberger Programm und marxistischer Theorie* (wraz z Alexandrem Schwan, 1974), *Antikommunismus und Antiamerikanismus in Deutschland. Kontinuität und Wandel nach 1945* (1999), *Demokratische politische Identität. Deutschland, Polen und Frankreich im Vergleich* (2006), *Vertrauen und Politik: politische Theorie im Zeitalter der Globalisierung* (2006).

Świętujemy dziś otwarcie Europejskiego Centrum Solidarności¹. To dla mnie wielka radość i jednocześnie ogromny zaszczyt, że mogę z tej okazji wygłosić wykład, za co państwu serdecznie dziękuję. Kiedy w 1967 r. w Warszawie pracowałam nad doktoratem o słynnym filozofie Leszku Kołakowskim, w obliczu zbrodni okresu nazizmu marzyłam o zaangażowaniu się na rzecz dobrych relacji polsko-niemieckich. Dlatego ta dzisiejsza uroczystość jest dla mnie wielkim prezentem.

Jakie znaczenie miało powstanie NSZZ Solidarność? Jakie znaczenie ma solidarność w dzisiejszych czasach – w wymiarze ogólnym?

Powstanie Solidarności – abstrahując od wszelkich sporów wewnątrz związku lub dotyczących okoliczności jego powstania i misji – bez wątpienia było decydującym krokiem na drodze do pokonania dyktatury komunistycznej w Polsce, Europie Środkowo-Wschodniej i w samym Związku Radzieckim.

Dlatego powstanie Solidarności to także narodziny zjednoczonej Europy, która do 1989 r. istniała za ledwie w połowie, czyli tak naprawdę nie istniała. Solidarność i Europa pod względem historycznym stanowią jedność! Ale jedność tę stanowią także pod względem merytorycznym. Z tego powodu chciałabym dzisiaj przedstawić kilka refleksji o miejscu solidarności w Unii Europejskiej, która mogłaby w przyszłości – wykraczając poza granice naszego kontynentu – wpłynąć na kształt świata w dobie globalizacji.

Dobrem zło zwyciężać

Ważnym punktem odniesienia moich refleksji jest krótkie spojrzenie wstecz. Zbliży się 1 września – 75 rocznica napaści Niemiec na Polskę. My, Niemcy, nie możemy zapomnieć o wielkiej tragedii, która tego dnia miała swój początek; my, potomkowie, dźwigający ciężar odpowiedzialności za czyny naszego kraju oraz krzywdy, za które nie ma zadośćuczynienia. Nie wolno też zapomnieć o ofiarach wojny i ich potomnych, by nie musieli się

¹ Wykład wygłoszony 30 VIII 2014 podczas otwarcia Europejskiego Centrum Solidarności. Tytuł od redakcji (red.).

obawiać, że krzywda im wyrządzona pójdzie w zapomnienie albo że – bez naszej solidarności – zostaną ze swoimi troskami pozostawieni samym sobie.

Fakt, że spustoszenia wywołane drugą wojną światową oraz jej skutki w Europie i na świecie udało się przynajmniej po części przezwyciężyć dzięki ruchowi Solidarność, ma w sobie coś przejmująco cudownego. Oznacza bowiem odrzucenie spontanicznej reakcji na zło narodowego socjalizmu. „Normalną” reakcją byłoby przecież odpowiedzenie złem na zło. Święty Paweł napominał wprawdzie: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!”², jednak od nauki apostoła, by naprawę złu przeciwstawić dobro solidarności i w ten sposób je pokonać, do jej realizacji prowadzi daleka droga. Wymaga ona wiele odwagi czysto fizycznej, na barykadach, ale także odwagi ducha, kiedy człowiek ryzykuje posądzenie o śmieszność czy naiwność, jeśli po wielkim spustoszeniu nie utracił wiary w siłę dobra w drugim.

Wielu ludzi stało się budowniczymi nowego początku, np. Lech Wałęsa i tragicznie zmarła Anna Walentynowicz. Należy też wspomnieć ks. Józefa Tischnera, duchowego ojca odnowy, i jego przemówienie na pierwszym zjeździe Solidarności. Odnowa ta opierała się na filozofii, która przez dziesiątki lat rozważała relacje między dobrem i złem, siłą dobra i jego rolę w ludzkiej wspólnotcie. Ale ks. Tischnerowi nie chodziło po prostu o przywoływanie dobra, np. z rozpaczą wobec istniejącego cierpienia.

Tischner, kontynuując drogę Edmunda Husserla oraz swego nauczyciela Romana Ingardena, fenomenologicznie i analitycznie zgłębiał istotę buntu przeciwko złu – buntu, który rodzi się podczas spotkania człowieka z drugim człowiekiem, z dobroci drugiej osoby oraz z jej zdolności wzbudzenia we mnie potencjału mojej własnej dobroci. Ksiądz wyraża tu – zadziwiająco jak na teologa – swego rodzaju wewnętrzny absolut ratowania samego siebie: spotkanie człowieka z człowiekiem może stać się źródłem odnowy. Ludzie mogą się nawzajem wydobyć z nienawiści i nieszczęścia, budząc w sobie dobro,

wsparcie i solidarność. Było to zapewne osobiste doświadczenie Tischnera i jego *credo*. Stanowił on żywy przykład osobowości będącej źródłem filozofii podtrzymującej na duchu i solidarności zmieniającej świat. Dlatego moje refleksje poświęcone są aktualności solidarności, która nie tylko jest dzisiaj konieczna i jak najbardziej na czasie, lecz jest też w stanie sprawiać radość i inspirować do kształtowania naszej wspólnej przyszłości w Europie.

Solidarność a kapitalizm

„Słowo solidarność nieco się zużyło” – pisze papież Franciszek w adhortacji apostołskiej *O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie* z listopada 2013 r. Czy zatem solidarność straciła na aktualności? Nie, nie straciła, mówi papież, ale oznacza więcej niż sporadyczny gest hojności: „wymaga uformowania nowej mentalności, kierującej się pojęciami wspólnoty, prymatu życia wszystkich wobec przywłaszczenia dóbr przez niektórych”. Tymi słowami Franciszek formułuje centralne wyzwanie dla każdego, kto pragnie dziś krzewić wśród ludzi solidarność. Na całym świecie dominuje bowiem myślenie ekonomiczne, ograniczone do kategorii finansowej efektywności produkcji towarów i ich konsumpcji. Solidarność nie jest uważana za podstawowe źródło zadowolenia, szacunku i bogactwa. Ale kiedy bogactwo człowieka sprowadza się do taniej produkcji towarów i ich konsumpcji, zamiast uczynić centralną wartością „wspólnotę, prymat życia wszystkich”, jak mówi Franciszek, oznacza to niezmierne zubożenie.

Oczywiście, lepiej jest, jeśli sklepy są pełne towarów, niż kiedy na witrynach miałyby leżeć tylko ziemniaki i cebula. Pamiętam te czasy w Polsce w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Jednak zasadnicze ograniczanie radości do konsumpcji towarów w sytuacji, gdy gwałtownie rośnie przepaść między bogatymi a biednymi, pozbawia życie sensu, prowadzi do drastycznego niezadowolenia społecznego tych, którzy żyją w cieniu.

² List do Rzymian 12, 21 za: *Biblia Tysiąclecia* (red.).

I tu na scenę wkracza solidarność. Nie wystarczy bowiem tylko się oburzać, powołując się na moralność – to niewiele zmieni. Nie wystarczy także jałmużna. Sposób naszego współżycia, nasze priorytety socjalne, ekonomiczne i polityczne – powtarzając za Franciszkiem: nasza „mentalność” – muszą się tak zmienić, by produkcja kapitalistyczna dała się pogodzić z godnością każdego człowieka, jego prawem do samodzielnego kształtowania swojego życia i nadania mu jak największego sensu. Należy przewyciężyć tę asymetrię na rzecz równowagi między dobrami materialnymi i duchowymi w służbie wolności, sprawiedliwości i solidarności. Są to demokratyczne wartości przewodnie od czasów rewolucji francuskiej. Wolność i sprawiedliwość nie są możliwe bez solidarności. Musimy wszczepić zasadę solidarności w nasz system polityczny i ekonomiczny, inaczej stanie się ona tylko pustym hasłem w okolicznościowych przemówieniach polityków.

Solidarność a Europa

Przenieśmy to na aktualne postawy wewnątrz Unii Europejskiej. Kategoryczne *No-Bail-Out!* – „nie” dla pakietu ratunkowego – to odpowiedź niemieckiego rządu na początek kryzysu finansowego w 2008 r. na postulat większej solidarności. Państwa same mają odpowiadać za swoje długi, nawet jeśli ich sytuacja ekonomiczna nie pozwala na spłatę. Prawo zdawało się stać po stronie tej decyzji, choć i na ten temat zdania w Niemczech były podzielone.

Uzasadnieniem tej decyzji, nie zawsze jasno i wyraźnie wypowiedzianym, było przekonanie, że każdy kraj, wszyscy jego obywatele sami są winni swojemu nieszczęściu, sami zatem muszą ponieść jego konsekwencje; nie wolno im pomagać, ponieważ groziłoby to dalszymi nieodpowiedzialnymi działaniami z ich strony. To wyobrażenie o człowieku – czy raczej narodowe uprzedzenie – kryje w sobie fundamentalną nieufność. Według niego ludzie postępują odpowiedzialnie tylko pod presją. W teorii ekonomii istnieje hasło *moral hazard*, czyli pokusa nadużycia. Przy takim rozumieniu odpowiedzialności nie ma miejsca

na solidarność. Nie ma też miejsca na doświadczone przez ks. Józefa Tischnera i przekazywane dalej dobro.

Notabene, do teoretycznej analizy winy za kryzys finansowy należało i należy podchodzić ostrożnie. Dlatego że różnice ekonomiczne, w tym stan zadłużenia na poziomie państw, z ich instytucjami publicznymi, prywatnymi przedsiębiorstwami i budżetami w obrębie krajów oraz ich wzajemnymi zależnościami poza ich granicami, mają różne źródła. Nie da się ich łatwo oszacować, a już na pewno nie można ich porównywać z budżetem domowym. Propagowany obecnie przez kanclerz Angelę Merkel przykład „gospodyni domowej ze Szwabii”, która jest oszczędna i wydaje pieniądze tylko wtedy, kiedy pozwalają jej na to okoliczności, jest mylący, gdyż kwitnąca gospodarka zawsze opiera się na kredycie, a państwa, podobnie jak koncerty, jak najbardziej mogą zaciągać długi na inwestycje w przyszłość. W tym właśnie celu istnieją banki. Jedynie precyzyjna analiza źródeł długów prywatnych i publicznych mogłaby się stać podstawą do przypisywania winy, jednak musiałyby być bardzo zróżnicowana, a nie tylko potwierdzać narodowe stereotypy, które np. mieszkańcom europejskiego południa zarzucają generalny brak odpowiedzialności.

Dokładnie w tym kontekście, nawiązując do tradycji solidarności, premier Donald Tusk wygłosił pod koniec polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w 2011 r. przemówienie, w którym podkreślił konieczność solidarności w Europie: „Czy przywództwo polityczne Europy będzie wynikiem bezlitosnej konkurencji państw narodowych, a skutkiem tej konkurencji będzie dominacja jednej, dwóch czy trzech stolic nad innymi? Czy też wręcz przeciwnie? Czy to przywództwo polityczne Europy będzie przywództwem wspólnotowym na rzecz całej Wspólnoty? Jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy każde następne spotkanie potrafili podsumować z przekonaniem, że wygrywa wspólnota przeciwko egoizmowi. [...] Nie możemy dzisiaj pokazywać palcem: »o, tam jest źródło kryzysu«, »o, to biedne państwo na południu spowodowało, że wszyscy mamy kłopoty«. Potrzebujemy również wspólnej odpowiedzialności za przyszłość.

Północna Europa, która szczeni się swoją dyscypliną, musi także zacząć lepiej rozumieć potrzebę solidarności. Południe Europy musi także zrozumieć, że współodpowiedzialność to także więcej dyscypliny”³.

Solidarność a konkurencja

W ten sposób Donald Tusk, którego rząd prowadził politykę liberalizmu gospodarczego, zdefiniował centralną przeszkodę stojącą na drodze do solidarności europejskiej, mianowicie dominujące od początku lat dziewięćdziesiątych tezy o pozytywnej roli konkurencji – nie tylko na rynku ekonomicznym, gdzie jest jej miejsce, ale przede wszystkim między państwami członkowskimi Unii Europejskiej. Od czasu podpisania traktatu z Maastricht w 1992 r. wszędzie nasiliły się żądania „konkurencyjności”, powtarzane niczym mantra. Według nich powinny konkurować nie tylko firmy, ale i państwa – w celu pozyskania kapitału inwestycyjnego. Również Polska brała w tym udział. Po przystąpieniu do Unii Europejskiej Polska ze zrozumiałych względów chciała pozyskać jak najwięcej kapitału, oferując niższe podatki, koszty i płace.

Dla Europy Środkowo-Wschodniej, która musiała sporo nadrobić, miało to sens. Lecz jako stała zasada stosunków międzypaństwowych zaostrza znany z historii mechanizm powstawania konfliktów między krajami europejskimi. Poza tym zasada ta sugeruje, że w świecie ekonomicznej globalizacji państwa narodowe mogłyby przejąć rolę decydujących podmiotów, napędzających gospodarkę i stwarzających przez to lepsze warunki życia obywateli. To iluzja. W rzeczywistości sprawa wygląda odwrotnie: obecnie wywołuje się konflikty między państwami, zamieniającymi się w pionki w grze inwestorów, którzy często nie są nawet zainteresowani dobrą produkcją, a już na pewno dążą nie do polepszenia warunków życia obywateli i nadania mu solidarnego kształtu, lecz wyłącznie do osiągnięcia największego zysku.

Rozwój efektywnej gospodarki jest naturalnie ważny. Jednocześnie musimy jednak podjąć w Europie wspólne decyzje, mając na uwadze długofalowe interesy wszystkich obywateli, czyli ów słynny zrównoważony rozwój. I na całym świecie wspólnie – a nie przeciwko sobie – sformułować zasady służące sprawiedliwości i przewyżczeniu rosnących różnic między bogatymi i biednymi, zarówno wewnątrz naszych społeczeństw, jak i między nimi. To, czy solidarność zostanie wcielona w życie, zależy od dobrych uregulowań, które są zadaniem polityki.

Celem i zarazem obietnicą zasady „konkurencyjności” było podwyższenie wydajności państw i gospodarek. Lecz o jaką wydajność chodzi? W gruncie rzeczy chodzi o produkcję coraz tańszych towarów i usług, bez względu na warunki pracy ludzi je wytwarzających. Czy nie jest to właśnie rozwój potępiany przez papieża Franciszka, rozwój skierowany przeciwko życiu? I przeciwko szansie solidarności?

Jeśli państwa konkurują ze sobą nawzajem, a wewnątrz państw każdy konkuruje z każdym, to każdy dla każdego staje się przeciwnikiem. Tym samym zanika podatny grunt do rozwoju solidarności. Dzieje się tak na całym świecie. Niedawno w niemieckiej telewizji pewna mieszkanka Korei Południowej postulat większej solidarności, wygłoszony przez papieża Franciszka przed tysiącami młodych ludzi w Azji, nazwała pobożnym życzeniem, rozmiijającym się z koreańską rzeczywistością, w której wszyscy ze sobą konkurują. Korea Południowa ma najwyższy na świecie wskaźnik samobójstw wśród młodych ludzi. Fanatyczna konkurencja niszczy życie.

Solidarność, dobre zarządzanie a produktywność gospodarki

Przeciwko fanatycznej konkurencji musimy podjąć odpowiednie kroki nie tylko w Europie, ale też na całym świecie, rozwijając polityczne strategie, np. mające na celu szerzenie solidarności w środowisku

³ Za: www.tvn24.pl/przemowienie-donald-tuska-w-pe,194059,s.html, dostęp 20 VIII 2014 (red.).

pracy. W Europie czekają nas trudne wyzwania, ponieważ już samo osiągnięcie porozumienia między członkami Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych – o różnych przeciw narodowych tradycjach – nie jest łatwe. Wymaga ono znajomości historii oraz taktu i empatii. Konfederacja Związków Zawodowych powinna nawiązać instytucjonalną współpracę z Międzynarodową Organizacją Pracy, a także z organizacjami pracodawców, ponieważ dobre relacje w świecie pracy i prosperująca gospodarka zależą od związków zawodowych, pracodawców i polityki. Współdziałanie tej trójki odwołuje się do transgranicznej reguły dobrego rządzenia (ang. *good governance*) w służbie wolności, sprawiedliwości i solidarności, by wspierać – a nie zastąpić! – nasze demokracje reprezentacyjne. Prezydent Lech Wałęsa mówił dziś, żeby zmienić demokrację; wydaje mi się, że to bardzo ważne.

Ważne impulsy dla inicjatyw przygotowujących grunt pod lepszą, dalekowzroczą, solidarną politykę nadchodzą dziś ze strony zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego. Organizacje pozarządowe *non-profit* mają coraz większe znaczenie dla naszych demokracji i dla rozwoju solidarności, działając w obrębie państw i ponad ich granicami.

Istnieją jeszcze dwa kolejne powody, by solidarność ponownie uczynić podstawą naszego współżycia. Przede wszystkim zrozumieliśmy, że nawet w sferze gospodarki produktywność wzrasta dzięki transparentnej kooperacji, a nie korupcji! Kooperacja ta opiera się na zaufaniu, odpowiedzialności i pokoju społecznym. Również w odniesieniu do odporności niemieckiej gospodarki na kryzys ostatnich lat – co jeszcze może się zmienić!, trzeba to zawsze powtarzać Niemcom – coraz wyraźniej widzimy, że w czasie kryzysu na fundamencie naszej tradycji partnerstwa socjalnego udało się odnowić zaufanie, wspierające nie tylko pokój społeczny, ale też inwestycje. Przecież nawet w szczytowej fazie kryzysu w Niemczech zwolniono mniej pracowników, niż dyktowałoby to

poczucie niepewności. Głębokie zaufanie między partnerami społecznymi w połączeniu z państwowym programem tzw. krótkiej pracy pozwoliły do ostatniej chwili wstrzymać zwolnienia. Działania te odniosły sukces; kiedy z zagranicy nadeszły nowe zlecenia, fachowcy gotowi byli do natychmiastowego rozpoczęcia produkcji.

Solidarność a radość

Według mnie jeszcze ważniejszym aspektem solidarności jest to, że stanowi ona cenne źródło radości. Również tę refleksję, jako ostatni punkt, chciałabym odnieść do Europy.

W kwietniu 1986 r. Wspólnota Europejska wybrała *Ode do radości* Ludwika van Beethovena i Franciszka Schillera na hymn Europy. Dla przypomnienia przytoczę pierwszą zwrotkę:

O Radości, iskro bogów,
kwiecie elizejskich cór,
święta, na twym świętym progu
staje nasz natchniony chór.

Jasność twoja wszystko zaćmi,
złączy, co rozdzielił los.
Wszyscy ludzie będą braćmi
tam, gdzie twój przemówi głos⁴.

Czym odznacza się radość? Z czego i kiedy się cieszymy? W wieku dziecięcym cieszyliśmy się zwykle na nasze urodziny i na Boże Narodzenie. Wiąże się to z czasem oczekiwania, na którego końcu dostawaliśmy prezenty, sami też przygotowując prezenty dla innych. Czy cieszylibyśmy się tak samo, gdyby ten czas oczekiwania nie istniał?

W wieku dorosłym zauważamy, że radość z powodu urodzin czy Bożego Narodzenia nie przychodzi nam już tak łatwo. Cieszymy się, kiedy ktoś da nam

⁴ F. Schiller, *Oda do radości* (1785), z niemieckiego przetoczył K.I. Gałczyński, za: *idem, Dzieła w pięciu tomach*, t. 5: *Przekłady*, Warszawa 1979, s. 331–332 (red.).

prezent. Jeśli jednak zauważymy, że zrobił to dla własnej korzyści, nasza radość szybko mija. Czujemy jego wyrachowanie i jesteśmy rozczarowani. Radość wymaga bezinteresownego wsparcia ze strony obdarowującego. Wygląda na to, że mogą się cieszyć tylko wtedy, kiedy mam wrażenie, że drugiemu chodzi o mnie, a nie o własną korzyść. Sprawiać radość może tylko ten, kto jest w stanie zrezygnować z własnych interesów. I odwrotnie – doświadczamy, że sprawianie ludziom radości otwiera ich i zbliża do samych siebie. Czy radość może zatem jednoczyć ludzi?

Jasność twoja wszystko zaćmi,
złączy, co rozdzielił los.
Wszyscy ludzie będą braćmi
tam, gdzie twój przemówi głos⁵.

W *Odzie do radości* radość i braterstwo oraz radość i solidarność są nierozłączne. Radość rodzi się i rozkwita w klimacie solidarności. I na odwrót – radość w koncepcji Schillera stwarza klimat solidarności, ponieważ jednoczy ludzi.

Ale czy radość nie jest tylko ulotnym uczuciem? To prawda, często bardzo szybko przemija. Co innego, kiedy angażujemy się w jakieś zadanie, pracujemy nad jakimś większym projektem, jak wielojęzyczne przedszkole przy granicy, wspierając w ten sposób porozumienie. Każde działanie, które owocuje, każdy sukces, który możemy świętować z innymi, sprawia nam wielką radość, utrzymującą się proporcjonalnie do tego, jak nasze dzieło rośnie. Cieszymy się konkretnym rezultatem, uznaniem dla naszego trudu.

Radość powstająca ze współpracy z innymi, tworzącej poczucie solidarności, nie jest jednorazowym uczuciem, lecz staje się ważnym motorem działania, postawą pomagającą nam się pogodzić z rozczarowaniami.

Solidarność a europejskie społeczeństwo obywatelskie

W publicznych debatach ostatnich lat pojawiła się obawa przed wzrostem eurosceptycyzmu oraz przed rozpadem Unii na skutek braku solidarności społecznej. Po wyborach do Parlamentu Europejskiego obawa ta przybrała jeszcze na sile.

Badania przeprowadzone w ostatnim czasie pokazały jednak, że obywatele Unii Europejskiej wbrew założeniom polityków są jak najbardziej gotowi do solidarnych postaw. Choć to biedniejsi, a nie bogatsi, bardziej skłaniają się do solidarności, nawet jeśli dotyka ona ich portfeli. Poza tym łączą swoje wsparcie z warunkiem odpowiedzialnego zachowania ludzi, do których jest ono kierowane⁶.

Jest to zrozumiałe, choć postawa obywateli często wynika z opinii wygłaszanych w mediach lub przez polityczne autorytety, do których mają oni zaufanie. W opiniach tych często pojawiają się kontrowersyjne założenia ekonomiczne, np. w odniesieniu do polityki oszczędności (ang. *austerity*). Również ankiety przeprowadzone w społeczeństwie niemieckim, które wprawdzie chce być solidarne, ale nie wierzy w rozsądek sąsiadów, są bardzo ciekawe, pokazują, jak bardzo rozpowszechniane publicznie uprzedzenia wobec mieszkańców południa Europy znajdują odbicie w świadomości Niemców.

Prowadzi to do błędnego koła – media epatują w nagłówkach negatywnymi hasłami, a politycy obawiają się, że odzwierciedlają one niesolidarne postawy społeczeństwa. Uderzają oni zatem w tę samą nutę albo nie zaprzeczają z obawy przed utratą wyborców. Tym samym odwracają się od solidarnej polityki. To błędne koło należy przerwać.

Mogą w tym pomóc transgraniczne działania społeczeństwa obywatelskiego. Łączą one ludzi,

⁵ *Ibidem*.

⁶ Por. H. Lengfeld, S. Schmidt, J. Häuberer, *Solidarität in der europäischen Fiskalkrise: Sind die EU-Bürger zu finanzieller Unterstützung von hoch verschuldeten EU-Ländern bereit? Erste Ergebnisse aus einer Umfrage in Deutschland und Portugal*, „Hamburg Reports on Contemporary Societies” 2012, nr 5; T. Risse, *Solidarität unter Fremden? Europäische Identität im Härte-test*, „KFG Working Paper” 2013, nr 50.

stwarzając fundament solidarności, która przetrwa zmiany rządów. Doświadczyłam ich, pełniąc funkcję pełnomocnika rządu Niemiec do spraw stosunków z Polską, i działania te zrobiły na mnie ogromne wrażenie.

Jako obywatele dużo możemy zrobić dla solidarności w naszym mieście, kraju czy Europie. Podążając za dewizą Józefa Tischnera: ze spotkania między ludźmi wyrasta dobro, które potrafi przewyciężyć egoistyczne wyrachowanie na rzecz sprawiającej radość solidarności. Nie tylko w Europie, ale z Europą na całym świecie.

Dziś, gdy na Ukrainie, Bliskim Wschodzie, w Iraku trwają konflikty zbrojne, wniosek ten może się

wydać naiwny i daleki od rzeczywistości. Ale odwaga związku zawodowego Solidarność, by być właśnie tak „naiwnym” – mająca zresztą w Polsce długą tradycję solidarności społecznej przeciwko uciskowi ze strony państwa – już raz doprowadziła do cudu. Solidarność otworzyła wrota wolności i sprawiedliwości. Na czymże innym miałyby się opierać trwałe pokój – także na Ukrainie, Bliskim Wschodzie i w Iraku?

Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku będzie miało mnóstwo do zrobienia. Gratuluję państwu wspaniałej instytucji, z której wszyscy będą mogli solidarnie korzystać.

Wspierajmy się nawzajem w budowaniu solidarnej Europy dla solidarnego świata!